

66594

Życie Warszawy

Warszawa
21-01-2008
DZ. / Nr 17

Muzyka Po premierze „Magicznego doremika” w Operze Narodowej

Deficyt w krainie muzycznych bajek

Animatorzy życia muzycznego narzekają, że młode pokolenie nie interesuje się muzyką klasyczną. Nie robią jednak nic, by to zmienić.

Chlubnym wyjątkiem na tym tle jest Teatr Wielki, który w przeciągu roku zaszerwował aż dwie premiery przygotowane z myślą o dzieciach. Niestety, w przeciwieństwie do zabawnego, a jednocześnie pouczającego spektaklu „W krainie czarodziejskiego fletu”, nowa propozycja – „Magiczny Doremik” Marty

Ptaszyńskiej nie jest dobrym przedstawieniem. Dość jednostajna muzyka, bez wyraźnej kulminacji i libretto na podstawie powieści „Gelsomino w Kraju Kłamczuchów” Gianniego Rodariego w przekładzie Hanny Ożogowskiej w warstwie słownej absolutnie dla dzieci niezrozumiałe – to grzechy główne spektaklu. Na nic zdadzą się ciekawe zabiegi reżyserskie Hanny Chojnackiej, dobra gra orkiestry i śpiew protagonistów (zwłaszcza Anny Lubańskiej – ciotka Pelagia i Magdaleny

Idzik – Doremik). Przedstawieniu brak dynamiki, dowcipu, kolorowe obrazki pojawiają się i znikają bez większego wrażenia, a finał – mówiony, a nie śpiewany – rozczarowuje.

Rozczarowani jesteśmy tym bardziej, gdy przeglądamy ofertę repertuarową oper i z trudem odnajdujemy pojedyncze propozycje skierowane do dzieci. Prym oczywiście wiodą balety oparte na librettach wykorzystujących znane bajki i baśnie, choć nie które wcale do najbardziej atrakcyjnych dla młodego wi-

dza nie należą. W sezonie świątecznym obowiązkowo „Dziadek do orzechów” prezentowany jest w Teatrze Wielkim w Poznaniu. Na mniejszych scenach, gdzie zespoły baletowe nie są tak liczne, pojawiają się wspólnie skomponowane baletowe bajki: aż w trzech teatrach można czasem obejrzeć „Królowę Śnieżkę” Bogdana Pawłowskiego.

Rodzice chętnie zabierają dzieci na przedstawienia „Kopciuszka” (prezentowany w Łodzi i Wrocławiu) oraz „Śpiącej królowej” (War-

szawa, Łódź, Bydgoszcz). Tymczasem tytuł może mylić, zwłaszcza że oba balety u swego zarania nie były tworzone jako dzieła przeznaczone dla najmłodszych. Już podczas przedstawienia okazuje się, że łódzki „Kopciuszek” dzieje się w latach 50., a „Śpiąca królowa” przedawkowała trawę. Nie każde też dziecko wytrzyma na trzygodzinnej, klasycznej stołecznej „Śpiącej...”.

Edukacji muzycznej podjął się Mazowiecki Teatr Muzyczny Operetka wystawiając „Dziecko w krainie muzyki”.

Aktorzy jako przewodnicy oprowadzają po nim dziecko – jedenastoletnią Julkę. Mali widzowie są zafascynowani, kiedy widzą swoich rówieśników na scenie, uczą się odbierać muzykę – opowiada dyrektor MTM Włodzimierz Izban.

Znakomity baryton Opery Narodowej – Adam Kruszewski – powiedział kiedyś, że dla dzieci trzeba grać i śpiewać tak samo jak dla dorosłych widzów, tylko... lepiej. Niestety, często słowa te pozostają życzeniem.

KATARZYNA K. GARDZINA